



Ryszard Stemplowski

Antyterroryzm i hegemonizm

Stany Zjednoczone Ameryki widzą w transnarodowym terroryzmie (TnT) zarówno zagrożenie dla swego bezpieczeństwa wewnętrznego jak i swej pozycji hegemonu. Ich działania w ogłoszonej „wojnie z terroryzmem” przyspieszają i modyfikują formułowanie nowej strategii ogólnej, post-zimnowojennej i antyterrorystycznej, która może zawrzeć w sobie trzy kierunki: (1) wprowadzenie nowych instytucji i środków bezpośredniej prewencji i ścigania; (2) formułowanie nowej strategii działania w skali światowej; (3) mobilizowanie innych państw do współdziałania w realizacji amerykańskich planów zwalczania organizacji terrorystycznych na świecie. Działania te wpływają na politykę międzynarodową i kształtują funkcjonowanie hegemonii w systemie światowym.

Nowe rodzaje zapobiegania TnT i ścigania terrorystów będą miały ważne implikacje międzynarodowe, jeżeli mają polegać na zwiększeniu państwowej kontroli przepływów informacyjnych i finansowych oraz ruchu ludności, gdyż może to wpłynąć na międzynarodową praktykę przestrzegania Praw Człowieka. Trudno będzie krytykować jakiś rząd za cenzurowanie internetu, jeżeli samemu będzie się go chciało kontrolować, niełatwo będzie zarzucać innym krajom, że kontrolują konta bankowe, jeżeli samemu się będzie konta kontrolować, etc.

Nowa strategia USA nie będzie już kładła nacisku na odstraszenie przy pomocy zmasowanego użycia broni nuklearnej. Terrorysty i ich zasoby są bowiem systemami rozproszonymi, to nie państwa z określonymi terytoriami i możliwą do rozpoznania lokalizacją strategicznych zasobów. Nawet w przypadku Iraku, kraju najczęściej określanego mianem *rogue state* i uważanego przez większość opinii publicznej w USA za odpowiedni cel ataku, prewencyjne ude-

rzenie amerykańskie może przynieść skutek sprzeczny z celem dalekosiężnym, gdyż obalenie obecnego reżimu irackiego i zniszczenie zasobów strategicznych stanowiłoby cios w laicką formę islamu i wzmocniłoby religijnych fundamentalistów w świecie arabskim. Nie wiadomo też, czy atak byłby skuteczny przeciw irackiej broni masowego rażenia. Uderzenie takie osłabiłoby ponadto nacisk na Indie i Pakistan. I wreszcie, zmasowane uderzenie na Irak nie ma też dziś (jeszcze?) wyraźnego poparcia przynajmniej niektórych krajów UE, szczególnie ze strony rządu obecnej koalicji w Niemczech. Nie oznacza to zgody na politykę Sadama Husseina. Rząd polski nie może zlekceważyć związanego z nią niebezpieczeństwa, lecz nie wolno mu też dążyć do interwencji zbrojnej; winien jednak współdziałać ze Stanami Zjednoczonymi i państwami UE w celu zażegnania niebezpieczeństwa wszelkimi środkami, w razie bezpośredniego i realnego zagrożenia nawet bez aprobaty ze strony niektórych stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Nowa strategia USA nie będzie też mogła zakładać powstrzymania, jak polityka USA wobec ZSRR, gdyż w przypadku TnT nie sposób wypracować operacyjnej definicji przedmiotu takiej strategii. Nowa strategia nie będzie więc pod tym względem konfrontacyjna w stosunkach międzypaństwowych, ale samo odejście od wyraźnie sformułowanych zasad militarno-ideologicznych odstraszania i powstrzymania nie czyni z niej jeszcze skutecznej strategii hegemonu.

Nie widać oznak skupienia się w USA nad najgłębszymi, strukturalnymi źródłami TnT, ekonomicznymi i kulturowymi. Przypomnijmy więc, że w latach zimnej wojny, kiedy zagrożenie ze strony ZSRR uważane było w USA za większe niż obecnie stwarza TnT, miał miejsce w USA spór co do tego, czy narastanie radykalizmu społecznego i pojawienie się rewolucyjnych ruchów zbrojnych w Ameryce Łacińskiej jest przede wszystkim skutkiem agenturalnej działalności ZSRR czy raczej latynoamerykańskiego niedorozwoju, więc i nędzy. Nie wystarczą teraz sporadyczne wypowiedzi, że terroryzmowi sprzyja bieda. Trzeba odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ta nędza istnieje i co można zrobić dla jej usunięcia czy zmniejszenia. Niestety, ogromna większość obywateli krajów uprzemysłowionych nawet nie wie, w jak strasznych warunkach egzystują setki milionów ludzi nierozwiniętego Południa – w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji. A przecież obecne położenie tych wielkich mas ludzkich nie bierze się z niczego. Mają w jego istnieniu swój udział społeczeństwa dobrobytu. Wystarczy zauważyć, że

wolny rynek globalny uprzywilejowuje robotników Północy w krajach wysokorozwiniętych, kosztem robotników w krajach niedorozwoju, subsydia i cła chronią rynek krajów najbardziej uprzemysłowionych przed towarami z krajów Południa, zadłużenie przybrało charakter chroniczny... Nierówny rozwój czyli brak rozwoju zrównoważonego, to główne źródło strukturalne TnT. Oby wrześnieowy Szczyt Ziemi w Johannesburgu okazał się skuteczniejszy od poprzedniego w Rio de Janeiro.

Tymczasem działania USA skupiają się na bezpośrednim zwalczaniu terrorystów, m.in. poprzez przeniesienie operacji na terytoria uważane za kolebkę czy schronienie terrorystów. To jeden z powodów, dla którego tak ważna jest dla USA tzw. koalicja antyterrorystyczna. Koalicja ta rodzi się jako narzędzie polityki USA. Jej instytucjonalizacja jest niewielka, a termin koalicja mało zobowiązujący, lecz to właśnie ułatwiło uzyskanie pewnego rodzaju międzynarodowej legitymizacji amerykańskich działań antyterrorystycznych i sprzyja hegemonii USA.

Oczywiście, bezpośrednie zwalczanie terroryzmu jest niezbędne. Europejczycy są jednak znacznie bardziej uwrażliwieni na problematykę strukturalnych źródeł TnT i mogą to brać pod uwagę w swym stosunku do amerykańskiej hegemonii, jednakże o postawie najważniejszych państw decyduje istniejąca wspólnota interesów. Nastawienie pozostałych krajów Europy ma mniejsze znaczenie, lecz polityka Rzeczypospolitej Polskiej nie pozostaje niezauważona. Polska zaangażowała się bez zastrzeżeń po stronie USA. Sejm przyjął uchwałę solidaryzującą się z USA, Prezydent RP zwołał w listopadzie ubiegłego roku regionalną konferencję antyterrorystyczną z udziałem przedstawicieli siedemnastu państw, polski minister spraw zagranicznych wykazał w ONZ jej doniosłość, nasze siły zbrojne zostały zaangażowane w operację afgańską, Polska raz jeszcze opowiedziała się za rozwinięciem współpracy NATO-FR i jeszcze aktywniej uczestniczy w układaniu stosunków UE z FR. Prezydent Bush powiedział Prezydentowi Kwaśniewskiemu podczas lipcowej wizyty w Waszyngtonie, że USA cenią sobie udział Polski w wojnie przeciw terroryzmowi i uważają ją za przyjaciela, sojusznika i współnika. Słowo współnik jest w tym języku szczególnie ważne. Teraz byłoby ważne, żebyśmy zostali współnikami w budowaniu instytucji rozwoju zrównoważonego na globalną skalę.

Polityka budowania koalicji antyterrorystycznej sprzyja hegemonii USA, ale sam fakt konieczności prowadzenia tej polityki wynika z osłabienia hegemonii. Terrorystyczny atak 11 września – przecież ze wszech miar udany – był przejawem kwestionowania

hegemonii USA. Wbrew pozorom i rozpowszechnionej opinii wydaje się, że koniec zimniej wojny i zmiana układu sił z dwubiegunowego na jednobiegunowy ze Stanami Zjednoczonymi jako jedynym supermocarstwem nie umocniły hegemonicznej pozycji USA, a to przede wszystkim dlatego, że jednocześnie z upadkiem układu dwubiegunowego cały system światowy uległ pluralizacji. USA są nadal bezdyskusyjnie najsilniejszym państwem świata, ale trudniej im obecnie odgrywać rolę przywódczą.

Byłoby może inaczej, gdyby nie długotrwałe już oddziaływanie jeszcze jednego procesu, a mianowicie zmniejszania się w ostatnich dekadach ekonomicznej pozycji USA w systemie światowym. Udział USA w światowym eksporcie zmalał, choć eksport cały czas rósł. Roczny wypływ z USA kapitału na inwestycje bezpośrednie także wzrósł bardzo poważnie, lecz jego udział w światowym ruchu takiego kapitału inwestycyjnego zmalał, a udział w łącznej wartości zagranicznych inwestycji bezpośrednich także zmalał. Zmalał też udział dolara w handlu międzynarodowym. Wzrosła nierówność ekonomiczna w społeczeństwie USA, w stopniu przywodzącym na myśl XVIII-wieczną Holandię i XIX-wieczną Anglię czyli okresy poprzedzające początek procesu słabnięcia każdego z tych hegemonów. Jednocześnie rośnie import i wyjątkowo wysokie są roczne wpłaty na konta depozytowe obywateli państw obcych w bankach amerykańskich (mniej więcej równe negatywnemu bilansowi handlowemu USA). Utrzymuje się jednak najsilniejsza pozycja USA w zakresie patentowania (ogromna większość dotyczy *high-tech*) i badań podstawowych (liczba publikacji, cytowań, Nagród Nobla). Bezdyskusyjnie coraz większa jest przewaga wojskowa USA. To jedyne supermocarstwo współczesnego świata.

Jednakowoż możliwość osłabienia a nawet utraty pozycji samotnego hegemonia, choćby odległa, może wkrótce skłonić USA do szukania nowego rozwiązania. Mogłoby ono polegać na zbudowaniu nowej wspólnoty atlantyckiej. Nie może się to jednak opierać na dwustronnych stosunkach USA z wybranymi państwami członkowskimi NATO/UE. Rola poszerzonej UE, nie aspirującej do pozycji samotnego hegemonia, musiałaby wówczas polegać na udziale (kolektywnym) w tej budowie. Do tego dołączyłyby pozostałe kraje NAFTA. Nowa wspólnota atlantycka mogłaby sprostać wszelkim wyzwaniom i powstałby nowy układ hegemoniczny. Budowa tej wspólnoty już się zaczęła. Jednym z jej filarów jest niewątpliwy potencjał idei, które zrodziły USA i doprowadziły to państwo do potęgi.

Po Wielkim Kryzysie (1929–1933) giełda nowojorska stała się ważniejsza od londyńskiej, ale gdyby teraz doszło do ich połączenia, to nowa instytucja dominowałaby na międzynarodowym rynku. NATO i tak musi ulegać rozbudowie pod względem funkcjonalnym. Euro i dolar mogą zostać związane wspólnym zarządem walutowym banków centralnych USA i UE. Unia Europejska przekształci państwa swych członków poprzez ujednoczenie funkcji państwa na poziomie uczestników współpracy konfederalnej. Koordynacja współdziałania w nowej wspólnocie będzie się długo kształtować, harmonizując konkurencję ze współpracą, doskonaląc przeciwdziałanie TnT i doskonalenie Praw Człowieka, dopasowując wszystko do nowego układu hegemonicznego. Najbliższymi sojusznikami nowej wspólnoty hegemonicznej byłyby: Federacja Rosyjska, Indie, Australia, Brazylia. Czy także Japonia? Nowa wspólnota doprowadziłaby do powszechnej akceptacji nowych norm prawa międzynarodowego, sankcjonujących interwencję na rzecz Praw Człowieka i doskonalących międzynarodową współpracę w zakresie kontroli przepływów informacji, kapitału, rzeczy i ludzi. Powstałyby warunki do sformułowania koncepcji zarządzania systemem światowym.

Jeżeli jednak USA nie odzyskają dawnej przewagi ekonomicznej, co jest prawie pewne, i jeżeli ich obecne raczej praktycystyczne, taktyczne i unilateralne podejście do TnT nie ulegnie zmianie, co jest wielce prawdopodobne, a jednocześnie tworzenie nowej wspólnoty atlantyckiej nie powiedzie się, albo będzie zbyt wolne, może nawet nie zostanie wysunięte przez USA i UE jako cel, wówczas może się pojawić zjawisko amerykańskiego samoizolacjonizmu i na czoło systemu światowego zacznie się wysuwać najprawdopodobniej inny kraj albo grupa krajów.

Sytuacja wytworzona przez atak 11 września 2001 r. ułatwiła współpracę USA z FR, a tej ostatniej – publiczne określenie strategii zapowiadającej zbliżenie z USA i europejskimi państwami centrum systemu światowego. W stosunkach z USA polega to m.in. na wymianie ważnych informacji wywiadowczych, zapoczątkowaniu współdziałania w zakresie bezpieczeństwa w zaopatrzeniu w energię, wzajemnej akceptacji warunków umożliwiających Stanom Zjednoczonym budowę nowego systemu obrony antyrakietowej oraz stacjonowanie wojsk USA w niektórych państwach utworzonych po rozpadzie ZSRR, rozwinięcie współpracy NATO–FR. Istnieje wśród ekspertów rosyjskich pogląd, że współpraca w Afganistanie zgrała obydwaj kraje strategicznie. Sprzyja to hegemonii USA, ale jest również korzystne dla państw UE i pozostałych państw

NATO oraz – oczywiście – dla FR. Rosjanie będą się raczej troszczyć o integralność terytorialną federacji, aniżeli martwić utratą imperialnych wpływów na terenach „bliskiej zagranicy”.

Tej strategii podporządkowane zostały stosunki FR z Chinami. Układ o stosunkach dobrosąsiedzkich, przyjaźni i współpracy z lipca 2001 r. oraz poprzedzające go bezpośrednio powołanie Szanghajskiej Organizacji Współdziałania nie tworzyły sojuszu, miały sprzyjać współpracy gospodarczej (wielkie znaczenie eksportu broni rosyjskiej i technologii kosmicznej) oraz budowie wielobiegunowego świata (implikując sprzeciw wobec hegemonii jedyne supermocarstwa), pozwalały też oczekiwać wysokiego stopnia zgodności w stosunku do polityki USA, lecz jakże odmienne były reakcje FR i Chin na atak 11 września: Chiny domagały się uznania kluczowej roli Rady Bezpieczeństwa ONZ w zwalczaniu terroryzmu i ostrzej od FR sprzeciwiły się budowie amerykańskiego systemu antyrakietowego przeciw tzw. *rogue states*. Z innych powodów – spór terytorialny z Japonią w warunkach konfliktu wokół Czeczenii i groźby innych tego rodzaju konfliktów wewnętrznych – FR pozostanie długo jeszcze pasywna w stosunkach z Japonią, z wielką szkodą dla rosyjskiej pozycji strategicznej, z pożytkiem dla japońskiej polityki USA.

Podczas gdy poziom rozwoju FR wyklucza ją jako rywala USA, w czasie swej kampanii prezydenckiej George W. Bush mianem strategicznego współzawodnika (*strategic competitor*) określił Chiny. Jednakże po wyborach, prezydent i jego administracja nie używają takiego określenia. Podczas spotkania z Jang Zeminem („szczyt” krajów APEC, 2001), Bush wyraźnie powiedział, że nie uważa Chin za wroga, lecz przyjaciela. Obserwator musi się zastanowić nad znaczeniem tych słów. W każdym razie, USA nie chcą antagonizować Chin i zaakceptowały ich starania o członkostwo WTO. Przy serii znanych zjawisk i zdarzeń utrudniających rozwój stosunków, najważniejszym przedmiotem niezgody pozostaje postawa wobec Tajwanu. Jednocześnie USA budują łańcuch powiązań obejmujący dwustronnymi stosunkami większość sąsiadów Chin. Walka z terroryzmem może to ułatwić i nawet Pakistan, antyindyjski partner Chin, znalazł się pod wpływem USA. Pozycję Chin buduje obecnie przede wszystkim długotrwały i wysoki wzrost gospodarczy w warunkach postępującej budowy gospodarki rynkowej oraz rozbudowy sił zbrojnych, przy rozwoju instytucjonalnym gospodarki, bliższym modelowi euro-amerykańskiemu niż japońsko-koreańskiemu, a wojna z terroryzmem może dostarczyć pretekstu do spacyfikowania Ujgurów w Xinjiangu. Kluczowe stosunki łączą Chiny z USA, Japonią, Indiami i FR. Priorytet mają

stosunki z USA, jako najtrudniejsze, lecz prawdziwym wyzwaniem jest na dalszą metę Japonia, ponieważ jej pozycja będzie ulegała najdalej idącej zmianie, podobnie jak pozycja Chin.

Japonia jest największym partnerem handlowym Chin, a rozwój południowo-wschodnich Chin byłby bez partnerstwa z Japonią znacznie trudniejszy. Chiny otrzymują też od Japonii pomoc finansową w formie pożyczek, której łączna kwota sięga już 2,7 bilionów (sic) jenów. Zauważmy, że podczas gdy pomoc ta wynosiła rocznie 200 miliardów jenów, Chiny same udzielały w tym czasie innym krajom pomocy w wysokości średnio 48 miliardów jenów rocznie. Jednak częściej od słów wdzięczności, Japończycy słyszeli w ostatnich latach słowa krytyki pod adresem rządu japońskiego w związku z treścią japońskich podręczników historii czy wizyt japońskiego premiera w szintoistycznej świątyni Yasukuni, upamiętniającej japońskie czyny wojenne. Chiny wyraziły też swe niezadowolenie z japońskiej reakcji na atak 11 września, polegającej na zmianie zasad działania Sił Samoobrony. Wydaje się, że japońska opinia publiczna najgorzej przyjęła chińską krytykę podręczników historii czyli japońskiego zachowania się podczas operacji wojennych w Chinach. (Wkrótce będzie zresztą miała do czynienia z chińskimi i koreańskimi roszczeniami odszkodowawczymi). Rząd japoński odczytał tę reakcję opinii publicznej jako zachętę do zmniejszenia w tym roku pomocy finansowej dla Chin, urzędowo tłumacząc tę zmianę przeżywanymi w Japonii trudnościami finansowymi, ale do świątyni nacjonalistów w tym roku premier nie idzie i dzień japońskiej kapitulacji nie będzie już tak oficjalnie upamiętniany.

Najważniejsze dla Japonii są stosunki ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Pod względem bezpieczeństwa wojskowego Japonia jest krajem zależnym od USA. Pod względem gospodarczym jest ich partnerem (połowa japońskiego handlu z krajami uprzemysłowanymi przypada na USA) ze stałe dodatnim dla Japonii bilansem.

Brak równowagi między bezpieczeństwem wojskowym a ekonomicznym w położeniu Japonii jest wynikiem II wojny światowej i japońskiego geniuszu adaptacyjnego.

Zwykło się podkreślać, że inaczej niż Niemcy, Japonia nigdy nie przeprowadziła narodowego rozrachunku ze swą militarystyczno-ekspansjonistyczną przeszłością. Odbija się to szczególnie na stosunkach z Chinami. Nie brakuje też Brytyjczyków, którzy nie mogą zapomnieć swych klęsk wojskowych i traktowania brytyjskich jeńców wojennych. Stosunek do Japończyków w krajach Południowo-Wschodniej Azji jest ambiwalentny: odrzuceniu japońskiej do-

minacji i japońskiej koncepcji wspólnej strefy dobrobytu towarzyszyła kiedyś jeszcze głębsza niechęć do kolonizatorów europejskich – Francuzów i Brytyjczyków. Teraz rozwija się tam rywalizacja amerykańsko-chińsko-japońska, podczas gdy obecność europejska przejawia się poprzez stosunki gospodarcze z UE. Ponieważ aktywność polityczno-międzynarodowa państw Południowo-Wschodniej Azji umacnia się wraz z ich rozwojem gospodarczym, prawdopodobieństwo podporządkowania ich Stanom Zjednoczonym jest znikome. Coraz ważniejsze staje się jednak pytanie o rywalizację japońsko-chińską w tym regionie, z tym że odbywa się ona w płaszczyźnie gospodarczej i na razie przebiega korzystnie dla Japonii. Pamięć II wojny światowej odchodzi w tym regionie na trzeci plan, lecz będzie używana jako instrument taktyki dyplomatycznej, szczególnie w stosunkach angażujących państwa koreańskie oraz Indonezję.

USA nie przypisują Chinom roli dawnego ZSRR czyli wroga, a jednocześnie brakuje w Azji systemu zdolnego integrować Japonię w swym łonie tak, jak UE zrobiła to w stosunku do Niemiec. W polityce USA zaistniał przeto dylemat: Jak utrzymać dominującą pozycję w stosunku do Japonii i jednocześnie doprowadzić do zwiększenia roli tego państwa w wojnie z terroryzmem?

Japonia już w czasie Wojny w Zatoce Perskiej dała wyraz swej solidarności ze Stanami Zjednoczonymi i ich sojusznikami, łożąc na tę operację 13 miliardów dolarów. Zamiast dowodów wdzięczności spotkało ją określenie tej polityki mianem *checkbook diplomacy*. Teraz, w odpowiedzi na oczekiwania USA po ataku 11 września, polityka Japonii wyraziła się we wprowadzeniu zmiany zasad działania Sił Samoobrony i podjęciu przygotowań do wprowadzenia nowych zasad stanu wyjątkowego. Teraz solidarność polega więc na rozwijaniu Sił Samoobrony i poszerzaniu ich zadań poza granicami Japonii. Premier Koizumi jeździł do Chin i Republiki Korei, żeby uprzedzić ewentualne obawy. Krytycy tej polityki antyterrorystycznej widzą w niej jednak niekonstytucyjną odbudowę japońskich sił zbrojnych. Można wszakże spojrzeć na to inaczej. W miarę umacniania się demokracji japońskiej coraz widoczniejsza staje się nieuniknioność realizacji pełnej suwerenności japońskiego państwa. Do tego dochodzi proces przekładania się siły gospodarczej w wojskową, Japonia nawet w polityce bezpieczeństwa dostrzega instrument ekspansji gospodarczej, a jest przecież drugą co do wielkości gospodarką świata (jen nie odgrywa takiej roli z powodu określania w dolarach cen japońskich towarów i usług eksportowanych). Japonia przeżywa kryzys, szczególnie w zakresie funkcjonowania instytucji finansowych w zakresie regulacji i wysokości długu wewnętrznego, ale upora się z tym, kontynuując

proces modernizacji i prowadząc coraz aktywniejszą politykę zagraniczną. Japonia aspiruje też do stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Jest członkiem G-7/G-8. Odgrywa wielką rolę w ASEM, do której i my wejdziemy jako członek UE. Zauważmy przy tej sposobności, że wizyta cesarza Japonii w Polsce jest niewielką, ale politycznie potrzebną częścią bardzo dużej strategicznej całości.

W drugiej połowie XIX w. dokonało się „otwarcie” Japonii na współpracę z Zachodem, otwarcie na wpół wymuszone, które Japonia chciała przekształcić w stosunki ze światem układane na warunkach japońskich. Klęska wojenna doprowadziła do kolejnego otwarcia, realizowanego początkowo na warunkach amerykańskich, a potem coraz bardziej pod wpływem warunków japońskich – w dziedzinach technologii (innowacyjność i zdolność przyswajania obcej techniki oraz badania podstawowe) i gospodarki. Teraz może otworzyć się trzeci etap budowy pozycji Japonii w systemie światowym. Czy Japonia może stać się pretendentem do pozycji hegemonu w systemie światowym?

Podczas gdy obecny hegemon, czyli USA, jest atakowany zbrojnie (TnT), dalekowschodni potencjalny kandydat na hegemonu nie jest atakowany wcale. Obecny hegemon eksportuje swą kulturę, potencjalny kandydat tego nie czyni i nie ma pozaeuropejskiej Francji opierającej się wzorcom jakiejś globalnej, masowej kultury japońskiej. Eksportowana kultura hegemonu prowadzi do zacierania tożsamości małych grup, potencjalny kandydat te tożsamości uznaje, nie wywołując oporu. Modernizacja podług wzorców kultury zachodniej prowadzi do erozji instytucji rodziny w jej tradycyjnym kształcie i podważa panujący paternalizm, wartości azjatyckie implikują model przeciwny i nie budzą sprzeciwu wśród większości ludności świata. Ścisłej rzecz ujmując, kierunek przemian w Azji jest podobny jak w Europie czy USA, lecz tempo przemian jest o wiele wolniejsze, a to pozwala na nisko konfliktową akceptację nowego. Potencjalny kandydat na hegemonu nie wyzwala pasji terrorysty, ani wyraźnego sprzeciwu masowego, nie oskarża się go o ekspansjonizm zbrojny, pobudzanie nierównomiernego rozwoju czy kulturowy imperializm. Zdobywa sobie jednak coraz mocniejszą pozycję gospodarczo-technologiczną, a wykorzystując wojnę z terroryzmem może – paradoksalnie – wydobyć się spod wojskowej dominacji USA. Czy zdąży stać się rywalem USA i pretendentem do stanowiska hegemonicznego zanim staną się nim Chiny?

Wydaje mi się, że zamiast współzawodniczyć z Chinami o hegemonię przeciw USA, Japonia rozwinie strategiczne partnerstwo z

USA i UE, inne działania swej polityki zagranicznej wiążąc przede wszystkim z ONZ. Demokracja polityczna w Japonii, społeczeństwo obywatelskie, w połączeniu z wolnym rynkiem i wszechstronną wymianą międzynarodową, robią bowiem swoje, a „wojna z terroryzmem” – dająca Japonii sposobność do rozwinięcia funkcji obronnej państwa oraz zharmonizowania polityki gospodarczej z polityką bezpieczeństwa – wzmocni teraz prawdopodobieństwo budowania koncepcji wspomnianego partnerstwa. Taka tendencja sprzyjałaby ruchowi na rzecz globalnej koalicji kultur i zarazem rodzeniu się nowego rodzaju wspólnoty atlantyckiej czyli hegemonicznego tandemu USA-UE.

Praca nad strategią prowadzącą do takiej wspólnoty hegemonicznej jest raczej postulatem niż faktem. Kluczową rolę odgrywa strategia USA. Trzeba i nam o niej myśleć, jeżeli się jest współnikiem, choćby po to, żeby koncepcji koalicji antyterrorystycznej nadawać głębszy i pozytywny sens, sprzyjać kształtowaniu amerykańskiego kursu na kooperację. Zrównoważony rozwój musi objąć wszystkich, w przeciwnym bowiem razie nie osiągnie się równowagi, a koalicję kultur zaczyna się od kultur sobie najbliższych, ale łączy się do niej wszystkie. Nie da się tego zrobić w pojedynkę, nawet jeżeli się jest najsilniejszym państwem świata*.

* Publikacje pracowników Instytutu o transnarodowym terroryzmie, w kolejności chronologicznej: R. Stemplowski, S. Dębski i zespół analityków Instytutu, *Po terrorystycznym ataku w USA*, „Biuletyn PISM”, nr 21-2001 [opublikowane 12 i 17 września 2001 r.]; H. Głębocki, *Azja Środkowa po 11 września 2001 roku*, „Biuletyn PISM”, nr 22-2001; K. Bałon, J. Dołęga, R. Tarnogórski, *Akt terrorystyczny w Nowym Jorku oraz Waszyngtonie dnia 11 września 2001 roku. Aspekty prawnomiędzynarodowe*, „Biuletyn PISM”, nr 23-2001; J. Chodor, K. Chudy, J. Dołęga, E. Posel-Częścić, *Zwalczanie terroryzmu w krajach Unii Europejskiej (RFN, Wielka Brytania, Hiszpania, Francja)*, „Biuletyn PISM”, nr 24-2001; R. Stemplowski, *Transnarodowa harmonizacja bezpieczeństwa i rozwoju ograniczy transnarodowy terroryzm*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 1, nr 3 (3), 2001, s. 5-9, wersja angielskojęzyczna *Trans-national Harmonisation of Security and Development Will Curb Trans-national Terrorism*, „The Polish Foreign Affairs Digest”, t. 1, nr 1 (2), 2002, s. 139-143; S. Dębski, B. Górka-Winter (red.), *Perspektywy współdziałania Rzeczypospolitej Polskiej z państwami Europy Środkowej i Wschodniej w zakresie zapobiegania terroryzmowi i jego zwalczania*, „Biuletyn PISM”, nr 26-2001 [opublikowane 29 października 2001 r.]; A. Gradziuk, *Ekonomiczne skutki wydarzeń z 11 września 2001 roku dla Azji Południowo-Wschodniej*, „Biuletyn PISM”, nr 32-2001; B. Górka-Winter, *Stan przygotowań do obrony przed atakiem biologicznym*, „Biuletyn PISM”, nr 78-2002; R. Stemplowski (ed.), *The Trans-national Terrorism in the World System Perspective*, PISM, Warszawa 2002, s. 185; R. Stemplowski, *W stronę koalicji kultur*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 2, nr 2 (6), 2002, s. 5-14; w druku – E. Posel-Częścić, R. Stemplowski, *Responses in Poland to the September 11th 2001 Attack in the United States*, materiały z konferencji „Global Challenge - Regional Responses: Central Europe after 11th September”, Budapeszt, 14-15 czerwca 2002 r.